

Czyta: #TataMariusz



Adam Skrodzki

Brygada Brawurowych Kur

(fragment)

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiejkolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Rozdział 5. Nowe porządki w mieście

W miasteczku zapanowało prawdziwe poruszenie. Ludzie plotkowali o kurach, które znajdują się z samym prezydentem, ale sceptycy twierdzili, że to tylko miejska legenda, czyli wyssana z palca bujda. Teraz jednak nikt już nie wątpił w ich obecność, zwłaszcza że w słoneczne dni kury wylegiwały się w ogrodzie, a także przechadzały po okolicy, kulturalnie pozdrawiając sąsiadów. Prawdziwą sensacją było jednak otwarcie przez nie firmy!

Zanim to nastąpiło wziętem udział w naradzie na temat jej nazwy. To wcale nie takie proste, wymyślić dobrą i wpadającą w ucho nazwę. Przez wiele godzin mieliśmy prawdziwą burzę mózgów. Każdy mógł zgłosić jedną propozycję, a do finału przeszło pięć:

- Kurex – zaproponowana przez generał Masę,
- Kurito – zaproponowana przez pułkownik Mokrą-Plamę,
- Kurpol – zaproponowana przez major Szpilę,
- Kurmax – zaproponowana przez porucznik Strzałę,
- Kureo – zaproponowana przeze mnie.

Głosowanie było tajne, jak na prawdziwych wyborach. Każda z kur dostała po jednym kapslu, który miała wrzucić do odpowiedniego słoika. Ja też dostałem swój kapsel i wrzuciłem go, nie ukrywam, do słoika z napisem „Kureo”. Dlaczego miałbym nie głosować na siebie? Założę się, że prezydent też głosował na siebie, bo głupio byłoby głosować na przeciwnika, a potem przegrać jednym głosem.

Wszyscy czekali z niecierpliwością na zakończenie prac komisji wyborczej, która podała następujące wyniki:

- Kurex: 29 głosów
- Kurito: 18 głosów
- Kurpol: 1 głos
- Kurmax: 4 głosy
- Kureo: 49 głosów.



Odniosłem zdecydowane zwycięstwo! Generał, pułkownik i porucznik pogratulowały mi zwycięstwa, ale major Szpila zaczęła zrędzić coś o spisku i ustawionych wyborach.

– Nie umiesz przegrywać – skrytykowała ją generał.

– Bo jestem stworzona do wygrywania!

Major dąsała się jeszcze przez chwilę, ale w końcu też pogratulowała mi sukcesu. Nikt przecież nie lubi nadąsanych pyszałków, a Szpilę lubili wszyscy, bo jej fochy nigdy nie trwały długo. Ważniejszy jednak od osobistych sukcesów był sukces całej brygady, a konkretnie nowej firmy, która rozpoczęła działalność już następnego dnia.

Zakres działalności Kureo Sp. z o.o. obejmował szeroko pojętą ochronę. Kury nie mają może sokolego wzroku, ale za to czujny i przenikliwy.

Aby wyrobić sobie renomę, rozprawiły się z kieszonkowcami grasującymi od jakiegoś czasu w naszym mieście. Patrolowały najbardziej zagrożone miejsca, wtapiając się w otoczenie, po czym przytapywały złodziejasków na gorącym uczynku. Najbardziej spektakularną akcją przeprowadziły na rynku, gdzie major Szpila osobiście zatrzymała herszta bandy, Alojzego Rumaka.

Był to najstłynniejszy złodziej w kraju i już wielu policjantów oraz prywatnych detektywów (a nawet jeden jasnowidz) próbowało go złapać, lecz zawsze zdołał się wywinąć. Major Szpila, jako as wywiadu, znalazła godnego przeciwnika i po dwóch dniach obserwacji nastąpiło starcie gigantów.

Gdy ręka Rumaka wprawnym ruchem sięgała po portfel nieświadomej niczego ofiary, major wyrosła jak spod ziemi i potężnym dziobnięciem w kolano powaliła przestępcę na ziemię. Policjanci byli zdumieni całą akcją i dopytywali o szczegóły.

Numer z fruującą gazetą nie przeszedłby na rynku, więc major przebrała się za... kosz na śmieci. Nie odstępowała złodzieja na krok, a ten, przechadzając się w poszukiwaniu



ofiary, nie zauważył niczego podejrzanego. Raz nawet, udając porządnego obywatela, wyrzucił do kosza major Szpili niedopatek.

To się nazywa akcja pod przykryciem! Agenci FBI i CIA z pewnością doceniliby pomysłowość. Co zaś działo się z Bernardem Watą, nie wiedział nikt, za to wieści o sukcesach Kureo Sp. z o.o. rozniosły się w mieście lotem błyskawicy. Brygada znalazła pracę w ochronie i odtąd pilnowała porządku w sklepach i na dworcu oraz patrolowała miasto.

Kury miały kontrowersyjne, ale skuteczne metody utrzymywania porządku w mieście. Zaczęły od kierowców, którzy notorycznie zastawiali chodniki i rozjeżdżali trawniki. Kurze patrole natychmiast spuszczały im powietrze z kół i zostawiały przykre pamiątki na przedniej szybie, co szybko nauczyło ich prawidłowego parkowania. Dostało się też pieszym, a konkretnie tym, którzy wyrzucali na ulicach papierki. W takich przypadkach kury interweniowały zdecydowanie, doskakując do bałaganiarza i wciskając mu jego śmieci za kołnierz.

— Nie śmieć więcej na ulicy — ostrzegają. — Bo następnym razem włożymy ci twoje śmieci...

